Abraxas - Cykl Obraca Się. Narodziny, Dzieciństwo Pełne Duszy, Uśmiechów Niewinnych I Zdrady (1996)

01. Before (1:49) 02. Tarot (8:30) 03. Dorian Gray (5:55) 04. Kameleon (4:30) 05. Alhambra (8:25) 06. Inferno (5:12) 07. Ajudah (9:07) 08. De Profundis (4:56) 09. Tabula Rasa (11:15) - Marcin Mak - drums - Rafał Ratajczak - bass - Szymon Brzeziński - guitars - Marcin Błaszczyk - keyboards, flute - Adam Łassa – vocals

O roku ów! - jak pisał poeta. Rok 1996 w polskim art rocku to rok szczególny. Dość wymienić: debiut Abraxas, debiut Lizard, debiut Quidam... Oj, było czego słuchać. Trzy zespoły, z których każdy zaprezentował własne, indywidualne podejście do art rocka. Quidam połączył rock neoprogresywny z elementami folku i muzyki celtyckiej. Lizard zaproponował art rock w starym dobrym stylu, nawiązujący wprost do lat 70. Abraxas natomiast grał rock neoprogesywny chwilami ocierający się o gotyk, sięgający do tradycji Van Der Graaf Generator i wczesnego, solowego Petera Hammilla, podminowany ponurym, niby-teatralnym nastrojem, jak z kina grozy spod znaku Hammer Films.

Zespół Collage właściwie zawsze bardziej szanowałem, niż lubiłem. Nie odmawiam klasy „Moonshine", bo płyta to znakomita, chętnie sięgam po nią do tej pory, ale... w graniu Szadkowskiego i spółki brakowało mi chwilami ostrości. Bardziej drapieżnego śpiewu, mocniejszej partii gitary, mocniejszego uderzenia perkusji. Muzycy Abraxas najwyraźniej również doszli do wniosku, że rock neoprogresywny – jak sama nazwa wskazuje – przy całym bogactwie aranżacji, nie powinien odmawiać sobie typowo rockowej energii i ekspresji.

I tej energii i ekspresji na tej płycie na pewno nie brakuje. Adam Łassa nie ma wybitnego głosu (cóż, Amirian to też na pewno nie drugi Halford), ale potrafi zabrzmieć ostrzej, bardziej ekspresyjnie, chętnie sięga po teatralną recytację, szepty, melodeklamację, często zmienia sposób interpretacji.

Dość posłuchać „Tarota”: tajemniczy, majestatyczny wstęp, narastające napięcie, szepty, miarowo uderzający bas, deklamacje Łassy, orientalne wtręty syntezatora... Rozwija się to w dynamiczną, pełną zmian tempa, nagłych skoków dynamiki, zmian nastroju, dramatyczną kompozycję. Niby nic nowego panowie nie odkrywają, ale... bardzo świeżo to brzmi. Zresztą długie utwory na tej płycie bez wyjątku wypadły znakomicie. Dramatyczny, teatralny wręcz „Ajudah” - ponura, aż ciarki przechodzą, opowieść o matkobójcy, znów ze zmianami tempa, z nastrojem iście z filmu grozy, z należycie dramatyczną interpretacją Adama. Poświęcona zmarłemu koledze „Alhambra”, uroczo wzbogacona brzmieniem smyczków... Oj, dzieje się na tej płycie dużo. Równie udanie wypadają prostsze, krótsze utwory. Dynamiczne „Inferno” - jest w tym coś z niektórych nagrań zespołu Galahad: nie zatracając artrockowej formy i brzmienia, mamy tu do czynienia z efektowną piosenką, o chwytliwej, łatwo wpadającej w ucho melodii. Podobnie rzecz się ma z „De profundis” - dość konwencjonalną, typową artrockową balladą, co nie zmienia faktu, że bardzo udaną i zapadającą w pamięć. Dodajmy epatujący iście Hammerowym nastrojem „Dorian Gray”, nieco słabszy, dynamiczny „Kameleon” i łączącą dynamikę z podniosłym nastrojem, efektownie przełamaną spokojniejszym fragmentem z pięknym solem gitary - kompozycję „Tabula rasa”.

Na mojej prywatnej liście płyt lat 90. (polskich i zagranicznych) – ścisła czołówka. Neoprogresywne granie z rockowym zębem, niesamowitym nastrojem, energią, ekspresją, dramaturgią. A przede wszystkim – coś, co najważniejsze: własny, oryginalny styl. Szkoda, że na drugiej płycie Abraxas się pogubił... Choć to może nic dziwnego, utwory z debiutu kształtowały się latami, wszak zespół istniał już od roku 1987 i niejedno w swej historii przeszedł. Był czas na wyeliminowanie kiksów i doprowadzenie kompozycji do perfekcji... Trzecia w kolejności „99” wymagała kilku podejść i choć była pozycją nie dorównującą może debiutowi, na pewno jednak bardzo dobrą. A potem, po również bardzo dobrym albumie live, panowie powiedzieli sobie dość. Choć jak pisał D.H. Lawrence – nothing is written...

Krótko mówiąc – układając listę najlepszych płyt neoprogesywnego rocka, nie zapomnijmy o debiucie Abraxas. --- Piotr „Strzyż” Strzyżowski, artrock.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire uloz.to cloudmailru gett

back